

Listy sprzed uwięzienia

8 VI 1944

Z pakowaniem rzeczy mam dużo pracy i nie wyobrażam sobie, jak to pójdzie. Pakowaniem rzeczy mieszkania na Bernsteina⁶ nie zajmowałem się, a jednak trzeba to zrobić. (...) Wagon otrzymam w każdej chwili na Chłodnię⁷, więc jeszcze nie zamówiłem. Jest dużo więcej tych rzeczy niż sobie wyobrażasz. Samych książek i drewna będzie z pół wagonu. (...)

Porządnych maszyn do szycia trudno prędko znaleźć. Szukam. Dzień jest za krótki, bo do godz. 5 siedzę na Chłodni.

Teraz już masz pieniądze, pozwól więc sobie na mleko, masło i jaja, abyś dobrze wyglądała. W sprawie mieszkania trzeba chodzić i ludzi nudzić, inaczej na tym świecie nic się nie załatwia. Sprawy trzeba wziąć, same do człowieka nie przychodzą, chyba kiepskie. Mam tu jeszcze większy zapas płatków owsianych i klusek. Także trochę cukru.

Więc pomyśl o pakowaniu rzeczy na Bernsteina. Mieszkań opuszczonych zatrzymać nie wolno, chodzą teraz po domach, rejestrują i przydzielają. Mówią, że jest brak mieszkań. Parter po Derubskich zajęła polska rodzina. Obok nas mieszka pani Hertel, która w Łucku była. (...)

Skorzystaj z lata. Tu we Lwowie jest spokojnie i odkąd pojechałaś, już nie było alarmu. Teraz ludzie mało wyjeżdżają, a rzekomo nawet wracają.

⁶ Mieszkanie teściów Profesora we Lwowie.

⁷ Za okupacji niemieckiej Profesor pracował jako urzędnik we lwowskiej Chłodni. Chłodnia została zbudowana w okresie okupacji niemieckiej, w 1942 roku, na Lewandówce, przy ul. Lotniczej.

Goliasowie⁸ siedzą spakowani. (...) Taszycki⁹ posłał bieliznę do Krakowa, jak też Golias do Skiminy¹⁰ w Krakowie. Jak się mają nasze dzieci?¹¹ Orlanowi daj króciutkie lekcje czytania, rachowania, pisania. Ucz ich porządku i systematyczności. Część zabawek naprawiłem. (...)

Sierpień 1944

Jestem już kilka dni we Lwowie, obiady mam jak dotąd u Sobczakowej¹², raz jadłem też u Pilchów¹³, gdzie byłem przypadkowo. Dojechaliśmy szczęśliwie na podstawie pisma Drobnera¹⁴: posadzono nas trzech urzędowo w aucie, które wprost z Rzeszowa jechało do Lwowa, a byłibyśmy we Lwowie już o godz. 3 po południu, gdyby w drodze nie pękły opony i dętki, tak że ledwie, ledwie dojechaliśmy wieczorem do rogatki Janowskiej, skąd już pieszo poszliśmy do domu – już po 9 wieczorem. Klucze odebrałem od Goliasów, mieszkanie było w najzupełniejszym porządku.

We Lwowie dużo się zmieniło podczas mojej nieobecności. Przede wszystkim ceny żywności poszły w górę. 1 kg kartofli kosztuje 10 r[u]b[li], cukru 150 rb i wszystko w tymże stosunku. Najtańszy jeszcze jest bób.

⁸ Marian Golias (14 VIII 1887 – 27 IX 1966) – filolog klasyczny, autor podręczników do łaciny i greki; po wojnie profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

⁹ Witold Taszycki (20 VI 1898 – 8 VIII 1979) – studia w zakresie filologii polskiej i słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w latach 1917–1921, w 1925 roku uzyskał habilitację. W latach 1929–1941 i 1944 pracownik Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W okresie 1945–1946 organizował polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1946 roku na UJ w Krakowie.

¹⁰ Stanisław Skimina (22 IV 1886 – 19 IX 1962) – filolog klasyczny, od 1947 roku profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w latach 1953–1960 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jeden z pierwszych w Polsce badaczy rytmiki prozy greckiej. Autor czytanek łacińskich *Elementa latina*.

¹¹ Dzieci: syn Orlan – ur. 12 maja 1941 r., córka Radość – ur. 7 stycznia 1943 r., nazywana Radunią.

¹² Maria Sobczakowa – żona Wiktora Sobczaka, który pracował w Chłodni we Lwowie, a od 1946 roku w Chłodni w Gdyni.

¹³ Stanisław Pilch (1882–1945) – filolog klasyczny, ukończył historię starożytną i filologię klasyczną na Uniwersytecie Lwowskim, w latach 1909–1940 nauczyciel gimnazjalny we Lwowie, w 1916 roku obronił doktorat na Uniwersytecie we Lwowie.

¹⁴ Bolesław Drobner (1883–1968) – działacz ruchu robotniczego, w 1944 roku kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia PKWN, od 1948 w PZPR.

I ja go kupuję po 5 rb za litr i mam kolację. Do tego jeszcze mam surową marchew (5 rb 1 kg) i jestem syt.

Dalej przeprowadzany jest pobór do wojska Polaków z całą bezwzględnością, podczas gdy Rusinów łatwo się odracza. Z naszego domu już poszli do wojska Kołcz i dentysta Bohosiewicz¹⁵, któremu podczas walk o Lwów urodził się synek. Powołanie dostał też Ostrowski¹⁶. Łanowski¹⁷ ma odroczenie na 1 miesiąc, Biliński¹⁸ dziś staje do poboru. Szymański¹⁹ już odmarszerował, odwiedziłem go jeszcze wraz z Sobczakową, która mu co dzień 2 razy do baraków na ul. Pierackiego zanosila jedzenie, dałem mu pół bochenka chleba i puszkę sardynek. Zmizerniał już dobry ten chłopak, ale jeszcze miał trochę humoru. Chłopcy tam to prawie wszyscy inteligenci. Szkoda by było, żeby przepadli. Przez 10-15 dni, jakie są w baraku, Sowietci nie dają im nic do jedzenia. Dopiero z chwilą odmarszu mają otrzymać po drodze chleb i konserwy, ale dobrze będzie, jeżeli chleb otrzymają. Plecaki muszą sami przynieść, także bieliznę, i potem sami nosić. Chociaż już są pociągi, to oni w tym żarze i w tym kurzu muszą pieszo się włożyć po szosie Janowskiej do Jarosławia. Są między nimi i kaleki, jak nasz buchalter Statkiewicz z Chłodni, który razem jest z Szymańskim, i który koło Kołomyi miał wypadek – tam raz banda ukraińska napadła na dwór i wystrzałem pogruchotała mu lewą rękę, tak że palce ma zniszczone, ale lekarz komisji poborowej powiedział mu, że musi z innymi pójść do wojska, zapewne lekarz polskiego oddziału go uwolni. (...)

Na uniwersytecie zamianowano podczas mojej obecności cały szereg Ukraińców, z których mi się nie pokazał ani jeden na oczy, jak dotąd. Ponieważ to są ludzie naukowo nie zainteresowani, myślę się ich pozbyć, a dobrać ludzi chcących i mogących pracować naukowo. Na razie nie masz się co spieszyć z przyjazdem, lecz wykorzystuj pogodę, dary lata i jesieni.

¹⁵ Prawdopodobnie Jerzy Bohosiewicz, po wojnie dentysta w Wieliczce.

¹⁶ Sąsiad rodziny Gansińców z ul. Obertyńskiej we Lwowie.

¹⁷ Jerzy Łanowski (1919–2000) – filolog klasyczny. Studiował u prof. Gansińca na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, następnie zdobył dyplom magistra nr 1 w 1946 roku we Wrocławiu, doktorat obronił w roku 1949. Od 1955 roku docent, od 1964 – profesor Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹⁸ Bronisław Biliński (1913–1996) – filolog klasyczny. Studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1951 roku profesor Uniwersytetu we Wrocławiu, od roku 1954 Uniwersytetu Warszawskiego, od 1957 kierownik Stacji Naukowej PAN w Rzymie.

¹⁹ Prawdopodobnie znajomy Ryszarda Gansińca z Chłodni.

Potem kup cukier. Tu cena cukru idzie z dnia na dzień w górę, w tej chwili kosztuje 150 rb. Sobczakową aresztowali, zupełnie nie wiadomo za co. Zapewne opuści Lwów, bo pochodzi z Lublina. Już jest wolna. Aresztowań Polaków jest dużo.

Zacząłem pracę koło magazynu „Filomaty”²⁰. Zabiłem drzwi od kotłowni, skąd wynoszono dużo książek. Potem drzwi od podwórza uporządkowałem, bo wtedy nieprzerwanie wynoszono książki. Już po odejściu Niemców ktoś na nowo zabarykadował drzwi wejściowe, do których miałem klucze, książkami, abym nie wszedł i bardzo dużo wynosił. Teraz to już będzie konieczne, bo co dzień jestem i do dwóch drzwi mam klucze, a trzecie są gwoździakami zabite. Teraz chodzi jeszcze o uporządkowanie – to straszna, ale konieczna praca. A brak światła, a świece tak drogie. Jakoś sobie poradzę. (...)

Tej soboty wieczorem rozpuścili wszystkich poborowych z baraków przy ul. Pierackiego i rozwiązali wszystkie komisje poborowe.

*

Dziś rano otrzymałem twój liścik i bardzo, bardzo ucieszyłem się nim. Rektor nie chce mi dać urlopu, choć kilkakrotnie go o to prosiłem, bo jak dotąd profesorowie, którzy za jego komandirówką²¹ jadą na drugą stronę, nie wracają, jak ostatnio prof. Modelski²². Więc nie mogę ci powiedzieć, kiedy znów ci odwiedzę. W tej chwili jest tu u nas wiceminister Narkomoświty²³ kijowskiej, który konferuje ze mną prawie co dzień. Jutro o 12 przejrzy wydawnictwa nasze i prace. Wykłady będą koło 1 listopada, teraz sprowadzamy książki, chociaż półek ani śladu.

Dzięki pani Sobczakowej żyję tu doskonale, poza tym mam sowieckie śniadania na talony i obiady bardzo dobre w restauracji. To kosztuje dość

²⁰ „Filomata” – czasopismo dla młodzieży poświęcone kulturze klasycznej, założone w 1929 roku przez prof. Ryszarda Gansińca, z czasem rozrosło się do wydawnictwa z własną drukarnią. Do wybuchu wojny ukazały się: „Filomata” (111 numerów), „Biblioteczka Filomaty” (50 tomików), „Biblioteka Filomaty” (12 tomów), „Palaestra” (11 zeszytów), „Zbiór pisarzy polsko-łacińskich” (7 tomów), „Hermaion” (10 tomów), „Parnassos” (10 tomów), „Teksty Filomaty” (63 tomiki), „Przegląd Klasyczny” (1935–1939, 5 tomów).

²¹ Komandirówka – delegacja służbowa, zezwolenie na wyjazd.

²² Teofil Modelski (16 XI 1881 – 5 III 1967) – historyk, profesor uniwersytetów we Lwowie i w Wilnie, po wojnie profesor Uniwersytetu we Wrocławiu, w latach 1946–1950 dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

²³ Narkomoświty (z ukr.) – Narodowy Komitet Oświaty.

drogo, ale sobie nie żałuję, bo pracuję, najwięcej nad odgrzebianiem wydawnictw „Filomaty”. W domu zainstalowałem sobie światło gazowe, bo elektryki nie ma. (...)

Podręczniki trudno było wytrzasnąć, mam w ręku w tej chwili „Puer Romanus”²⁴ i „Iuvenis Romanus”²⁵, jeszcze nie wiem, czy będzie i „Gramatyka łacińska”²⁶. Napisz, czego ci brak, a pošlę ci. Gratuluję ci pierwszej twej posady²⁷ – włóż w nią dużo serca, dzieci to znakomicie odczuwają i odwziewczą się sercem. Poza tym bądź pedantką z nimi i wymagającą, nie daruj im nic, zwłaszcza żadnego niechlujstwa w postawie, w mowie, w piśmie. Całe nauczanie polega właściwie na tym wychowaniu oraz egzekwowaniu zadanego materiału. Rozbudzenie ochoty przez uznanie i ambicji przez wyróżnienie wprawia zegar klasy tak w ruch, że dużo z tego będziesz miała radości, o ile dzieci nie chamy i durnie. Z wydawnictw „Filomaty” daj im do czytania, np. „Dlaczego uczyć się łaciny”²⁸, „Co zawdzięcza kultura nasza klasycznej”²⁹ itd. Przy sposobności pošlę ci więcej, żebyś mogła rozdać: teraz nawet tego podać nie mogę, co bym tobie i dzieciakom chciałbym pošłać. (...)

Papierosy kup tylko i wyłącznie machorki. Inne są tu znacznie tańsze i gorzej idą.

Wojna skończy się jeszcze w tym roku. Dlatego musisz trochę poczekać z przyjazdem do Lwowa, zwłaszcza że w tej chwili nie ma jak przyjechać. Wszyscy boją się tej zimy, bo drogo, szyb nie ma, opału nie ma.

Ty sobie tam nie żałuj. U mnie wychodzi co dzień 10-15 rb, a żyję rzeczywiście skromnie. Goliasy wydają ok. 2000-2500 rb miesięcznie. Ceny są niemożliwie wysokie: cukier 250 rb, masło 350 rb, papieros machorkowy 2 rb, 1 litr piwa 32 rb.

²⁴ J. Kowalski, M. Golias, *Puer Romanus. Czytanki dla klasy I-szej gimnazjów ogólnokształcących*, Lwów 1934 (wyd. 2: Lwów 1937).

²⁵ J. Kowalski, M. Golias, *Iuvenis Romanus. Podręcznik do nauki języka łacińskiego dla II klasy gimnazjów ogólnokształcących*, wyd. 2 zm., Lwów 1938.

²⁶ Może tu chodź o książkę M. Auerbacha i K. Dąbrowskiego, *Gramatyka łacińska. Podręcznik dla wszystkich klas gimnazjalnych*, Lwów 1934, ewentualnie o używaną jeszcze w okresie międzywojennym pracę Z. Samolewicza, *Gramatyka łacińska część I*, wyd. 18, Lwów 1930.

²⁷ Żona prof. Gansińca uczyła łaciny w Gimnazjum Prywatnym w Strzyżowie.

²⁸ I. Wieniewski, *Dlaczego uczymy się łaciny?*, Lwów 1938 („Biblioteczka Filomaty”, nr 39).

²⁹ S. Srebrny, *Co zawdzięczamy kulturze świata antycznego?*, Lwów 1936 („Biblioteczka Filomaty”, nr 31).

Ostrowskich Rosjanie wyrzucili, mieszkają pod dwudziestym na II p. Także mieszkanie Derubskich zajęli Moskale i próbują wszystkich usunąć. U mnie też byli, ale ja z nimi nie gadam, nie pertraktuję, więc mam na razie spokój.

Ty dalej tu figurujesz jako kandydatka na asystenturę filologii klasycznej. Ale nawet nie napieram, skoro już tam masz posadę, bo teraz asystent ma mieć lekcje na równi z wykładowcą, tzn. 720 godzin rocznie za 550 rb. To w szkole chyba masz lepiej. (...)

28.XI.44

Dobrze mówiono o roli kobiety
w życiu mężczyzny, który się zakochał:
Bodźcem jest ona albo też hamulcem,
W górę podnosi albo na dół ciska,
Myśli uskrzydla albo myśl zabija
Czymże ty, Zosiu, w moim jesteś życiu?

29.XI.44

Tak jak Theognis rozmawiał z Kyrnosem,
Chciałbym ja z tobą poufale radzić.
Mamy co mówić – mamy naszą przeszłość,
Przeszłość przepiękną z ἔρως ἀνίκτος³⁰.
Mamy co mówić – mamy nasze dzieci
Co tobie i mnie każdy dzień różowia.
Mamy co mówić – mamy naszą przyszłość,
A wobec której dziś dzień jest jutrenką,
Zorzą różaną zwiastującą słońce,
Pełny dzień światła, żaru i promieni,
Niby nimbusem który ma otulić
Naszą rodzinę, chwalić dzielną matkę.

³⁰ ἔρως ἀνίκτος (gr.) – ‘miłość niezwyciężona, niepokonana’ (tłum. Krzysztof Królczyk).

Czterdzieści ja lat myślę i studiuję,
A sumą wiedzy jedno zamknę zdanie:
Myśleć rozumem, ale żyć trza sercem,
O życia cenie miłość li stanowi,
O życiu samym myśl zawarta w czynie.

Powiedz mi, Zosiu, poco ptak na świecie?
Poco ślimaki, poco mnogie gady?
Patrz no jak żyją tylko li dla siebie,
Żyją by krzawić z siebie nowe życie.
Cóż im tam czyny, cóż im wieczna sława –
Śmiechu im warta – wołał smaczny kasek.
Sążeż ptaszęta od nas nie mądrzejsze?

30.XI.44

Piszę do ciebie, bo tęsknię za tobą.
Słowo me pieści – nie wiem, czy to czujesz.
I gdy to piszę, zda się, że zaglądasz
Mi poza plecy. Tak się człowiek ludzi.

Czas nam się dłuży, a jednak jest chyży.
Patrz, już przed drzwiami święty jest Mikołaj.
Pamiętasz jeszcze? Dobrze ja pamiętam.
Ileż to już lat? Pięć, ach pięć minęło –
Dużo już kurzu na nas osadziło,
I ciąży sercu, przyprószy pamięci.
Dzień Mikołaja jednak błyszczy jasny,
Bo grzeczne dziecię – a kto nie jest grzeczny?
Od Mikołaja nagród się spodziewa.
Orlan, Radunia niech na Mikołaja
Razem z mamusią szczerze się radują.
Ja na pokucie niby siedzę w Lwowie –
Ale i ten dzień przyjdzie, kiedy z wami
Razem na zawsze świętować będę.

3/12 o godz. 24

Gaz się pokazał – kuchnia się ociepla.
Czytam książeczkę – myśli lecą k tobie.
Paczka gotowa – jutro ją zaniosę
Na moich plecach hen na Główny Dworzec.
Tramwajów nie ma, trzeba mnie iść pieszo.
Trudno – dla ciebie czego bym nie robił!
Dobranoc Zosiu – gaz dziś już zamiera,
spać idę, jutro zacznę dzień od ciebie,
bo od twej paczki. Żeby tylko doszła!

4/12

I gazu nie ma – siedzę przy kagańcu,
Z tobą gawędzę, nim pracę rozpocznę.
Więc paczkę zaniósłem, dosyć była ciężka,
Ale i większy chętnie niósłbym ciężar,
Gdybym ci wiedział, że was to osiągnie
I że wam sprawi zamierzoną radość.
Nie wiem, gdy znowuż mogę list i paczkę
Tobie wyprawić. Czekam na sposobność,
Bo mam tu jeszcze, mąkę, cukier, masło
(Masło topione!) i kukurydziankę.
Sam tych łakoci, które wam zostawiam,
Wcale nie ruszam: niechaj będą dla was –
Jesteście młodzi, żywiej dar cenicie,
Niż ja, któremu każdy kąsek dobry,
Któremu mało co do życia trzeba.
Dość tej gawędki – siadam do swej pracy.

5/12

Więc Mikołaja! Witam cię, Zosieńku,
Witam i dzieci tobą wypieszczone.

Szósty Mikołaj idzie oszroniony,
A wojny końca jak nie ma tak nie ma.

5/12 wieczorem

Chciałbym serdecznie, chciałbym bez patosu,
Co w sercu głębi czuję ci powiedzieć.
Bo rzadko kiedy, jak w dzień Mikołaja,
Człowiek się wraca myślą po przebytych
Szlaku i widzi krajobraz własnego
Życia ze swymi górami, dolami.
Szedłem tych pięć lat ręką w rękę z tobą:
Byłem ci wiernym towarzyszem drogi,
I opiekunem, – nieprawdaż, Zosieńku?
Nie widzę, co bym ponadto mógł zrobić,
Com zrobił. Tylko by ci w drodze ulżyć.
A dzięki tobie droga była piękna,
A dzięki tobie słońce nam sprzyjało,
A dzięki tobie spotkaliśmy kwiatki
Nasze dzieciaki, które kroczą z nami
w daleką przyszłość i wieść o nas niosą.
Jak nie dziękować takiej towarzyszce,
Co z łona swego róże mi daruje,
I wokół siebie wieczną wiosnę stwarza?
Więc, ma wiosenko, dzięki ci za wszystko,
dzięki serdeczne. I wierzę niezłomnie,
że przebedziemy okropności wojny,
po zawierusze jeszcze długą drogę
razem pędzimy do marzenia szczytów.

10/12

Długo milczałem? Wina w tym nastroju,
Wina i zimy. O dziewiątej idę
Na swoją pracę – wtedy jeszcze ciemno.

Potem, gdy wracam, w domu zimno, ciemno,
Bo gazu nie ma (gaz jest tylko rano).
Człowiek się wymarzył w uniwersytecie,
Gdzie wciąż brak okien i opału nie ma.
Więc często w domu idę wprost do łóżka
Pod ciepłą kołdrę i jak większość ludzi,
Pragnę jak niedźwiedź zimę tę snem przeżyć,
I na dźwięk dzwonów wielkanocnych przetrzeć
Oczy zaspane i nasłuchać głosów,
Czy nie nareszcie ustał brzękot wojny.
Jakże wygodnie Siedmiu braci śpiących
Prześladowanie chrześcijan przespali
I obudzili się za Konstantyna?
Szkoda, że teraz takich cudów nie ma,
I sen króciutką tylko do ułudę,
Tyle, by człowiek siłę miał na dobę.

W życiu tutejszym żadnej zmiany nie ma.
Wciąż rejestrują na wyjazd do „Polszczy”,
Ale Lwowianie ignorują „Polszczę”,
I tylko Żydzi skwapliwie fruwiąją
Stąd do ojczyzny. Dotychczas jechało
Siedmiuset gości razem w dwóch transportach.
Do końca roku będzie tego tysiąc.
A przesiedlanie ma według umowy
kończyć się w lutym. Polaków jest w Lwowie
sto i pięćdziesiąt tysięcy, prowincja
ma pewnie milion. Wściekną się Rusini,
Za cichą zgodą naszych okupantów
szaleją na wsi znowu banderowcy,
mordują naszych, aby wyjechali.
Przyjechał wczoraj do Lwowa Kołtowski³¹,

³¹ Jan Kołtowski (1913–1976) – filolog klasyczny, studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie ukończył w 1940 roku, dyplom jednak uzyskał dopiero we Wrocławiu w 1946. Doktorat obronił w 1952 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, promotorem był prof. Gansiniec. W latach 1956–1976 pracował w Katedrze Filologii Klasycznej UJ w Krakowie.